Nr. 185. Kraków, Czwartek 13 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Socyaliści o sobie.

I.

Na międzynarodowym kongresie socyalistów i stowarzyszeń zawodowych w Londynie, reprezentowani byli także, jak wiadomo, socyaliści polscy. Obecnie mamy w ręku sprawozdanie tej delegacyi polskiej, w języku niemieckim przedłożone kongresowi londyńskiemu. Zanim o sprawozdaniu tem sąd wydamy, przytaczamy pierwszy rozdział tegoż, traktujący o socyalistach polskich w Austryi, a właściwie w Galicyi. Oto, co pisze stronnictwo socyalno demokratyczne samo o sobie:

Od czasu kongresu zurychskiego ruch socyalno-demokratyczny w obu częściach Galicyi, w zachodniej i wschodniej, wzmógł się i przybiera coraz większe rozmiary. Potwierdza to jasno i wyraźnie: stopniowy wzrost peryodycznej, a niemniej przygodnej prasy. Od grudnia 1894 r. wychodzi: *N. Robotnik*, organ wschodnio-galicyjskich kół agitacyjnych, trzy razy miesięcznie (zamiast dwa razy, jak to dotąd bywało); *Naprzód*, organ dla Galicyi zachodniej, raz w tygodniu (zamiast dwa razy na miesiąc); oba pisma mają nakładu 3.500 egzemplarzy. Oprócz tego założono: *Swiatło*, organ fachowy drukarzy *Ognisko*, *Kuryer Kolejowy*, organ fachowy robotników kolejowych, *Der Arbeiter*, dziennik w żargonie żydowskim. Dalej wydano 6 polskich i 4 żydowskie broszury.

Ruch w sprawie reformy wyborczej przez cały czas podtrzymywał życie stronnictw, co jednakże nie przeszkadzało tworzeniu nowych organizacyj fachowych, które łączą się z organizacyą polityczną, a rozciągając się z większych centrów na prowincyę, torują równocześnie drogę czynności politycznej. Dzięki konsekwencyi i wytrwałości z naszej strony, t. zw. niezależni socyaliści padają ofiarą własnej niekarności, głupoty i złej woli i pozostawiają nam wolną rękę w organizowaniu tłumów proletaryatu. Dwa prowincyonalne wiece stronnictwa, kilka wieców powiatowych, współudział w austryackich wiecach stronnictwa, dają świadectwo, że usiłowaliśmy zawsze zbierać siły i konsolidować je wedle możności. Dalszym dowodem tego są: liczne zgromadzenia publiczne i, co także zasługuje na uwagę, dalsze liczne zgromadzenia, których odbycia zabroniły władze.

Sądy galicyjskie usiłują powstrzymywać naszą czynność, nakładając na nas wysokie kary. Dotąd wynosił (razem wziąwszy): areszt śledczy 12 lat, 8 miesięcy, 8 dni; kara więzienia 7 lat, 8 miesięcy, 19 dni; kary pieniężne 131 złr.

Przekroczyłoby ramy niniejszego sprawozdania, gdybyśmy chcieli omawiać wszystkie bezrobocia, nawet te, które ogłosiło przeszło 3000 robotników. Zaznaczyć trzeba, że dopiero strejk bardzo często dał inicyatywę do organizacyi.

Stronnictwo klerykalne, prowadzone przez zakon Jezuitów, popierane przez hierarchię rzymsko-katolicką, żywione i wspomagane przez szlachtę polską, wystąpiło w ostatnich czasach jako najlepiej zorganizowany wróg naszego stronnictwa. Na śmierć i życie wypowiedziano nam wojnę, a zazdrośni o naszą broń: silną organizacyę i karność w stronnictwie — usiłują klerykali rozwiązać nasze stowarzyszenia, przyciągnąć do siebie ich członków i w ślady nasze, krok w krok, posyłać policyę i żandarmów. Dwa „wiece katolickie“ okazały, że usiłowania klerykałów są bezowocne, a my, przeciwnie, sprostać możemy naszemu zadaniu najzupełniej.

Pozostaje jeszcze wzmianka o ruchu między ludnością włościańską. Ludność Galicyi składa się z 80 procent ludności wiejskiej. Dwa wiece prowincyonalne uchwaliły zająć stanowisko wobec kwestyi chłopskiej. W niektórych miejscowościach, po wsiach, rozpoczęli nasi towarzysze czynność agitatorską. Klerykali i rząd szlachecki bronią tej ostatniej fortecy swej władzy politycznej, — lecz ruch ludowy chłopów polskich z patryotyczno-politycznemi tendencyami, oraz stronnictwo ruskie, opierające się na teoretycznym socyaliźmie, czynią wyłomy w tej fortecy, jeden po drugim. Jeżeli na dłuższy jeszcze czas jesteśmy zmuszeni organizować przeważnie proletaryat miejski, to nadchodzące wybory w kuryi piątej zmuszą nas do wkroczenia do kuryj wiejskich i pozyskania proletaryatu włościan i służby dla naszego programu.

Aresztowanie posła.

Wczoraj zamieściliśmy krótką wzmiankę o aresztowaniu Stefana Nowakowskiego, posła włościańskiego do Sejmu z okręgu przemyskiego. Przebieg całej sprawy przedstawia *Kuryer Lwowski* w sposób następujący:

„Członkowie czytelni gminnej w Wyszatycach pow. przemyskiego zwolali w ubiegłą niedzielę za poradą wójta Glińskiego poufne zgromadzenie za zaproszeniami imiennemi, celem narady nad sprawami gminy i powiatu. Rozumie się, że Gliński zaraz w niedzielę doniósł do starostwa o odbyć się mającem zgromadzeniu. Zaledwie zaproszeni się zebrali, zjawił się też komisarz starostwa przemyskiego p. Mirski i rozwiązał zgromadzenie pod pretekstem, że we wsi grasuje choleryna. Proboszczowi miejscowemu oświadczył jednak, że trochę później, gdy się część zaproszonych rozejdzie, pozwoli na odbycie zgromadzenia.

Na zgromadzenie owe zaproszony był także poseł Nowakowski z sąsiednich Torek, zajęty jednak w domu zdążył przybyć do Wyszatyc dopiero o godz. 4, t. j. parę godzin po rozwiązaniu zgromadzenia, kiedy ludzie bądź rozeszli się do domu, bądź też przechadzali się po ulicy. Pos. Nowakowski wszedł do czytelni, gdzie zastał księdza miejscowego, jeszcze 4 członków czytelni i komisarza Mirskiego. Zaledwie poseł wszedł do czytelni, przystąpił do niego komisarz i zapytał:

— Cóż to, panie Nowakowski, czy będziemy się co niedzieli spotykać?

Dodamy, że p. Mirski poprzedniej niedzieli rozwiązał takie samo poufne zgromadzenie włościan w Torkach i kilkakrotnie już groził posłowi Nowakowskiemu aresztowaniem. Poseł Nowakowski na to obcesowe zapytanie odpowiedział, że mogą się spotykać i częściej, niż raz w tygodniu, poczem komisarz oświadczył mu, że zgromadzenie jest rozwiązane z powodu choleryny. Poseł Nowakowski zapytał, czy choleryna jest rzeczywiście urzędownie stwierdzona przez lekarza powiatowego (co nie miało miejsca), komisarz jednak w odpowiedzi na to wezwał go, by natychmiast salę opuścił. P. Nowakowski odparł, że nie widzi tu żadnego zgromadzenia, lecz wszedł do czytelni, gdzie mu przecież być wolno. Komisarz powtórzył jeszcze raz wezwanie do opuszczenia sali, gdy jednak Nowakowski tego nie usłuchał i za trzeciem wezwaniem sali nie opuścił, tłómacząc komisarzowi zupełną bezpodstawność tego żądania, komisarz przywołał żandarma, kazał aresztować posła i odstawić go do starostwa w Przemyślu. Nowakowski nie opierał się, najął podwodę i w towarzystwie żandarma pojechał do Przemyśla, dokąd równocześnie p. Mirski pojechał fiakrem.

W starostwie kazano Nowakowskiemu pod opieką żandarma pół godziny czekać na korytarzu. Następnie wezwał go komisarz N. celem spisania protokołu, gdy jednak Nowakowski oświadczył, że żadnego protokołu w starostwie składać nie będzie i prosi o niezwłoczne odstawienie go do sądu, komisarz po ponownej całogodzinnej deliberacyi z p. starostą tymczasowo wypuścił go na wolną stopę.

Ojcu posła Nowakowskiego, który wkrótce potem, przerażony wiadomością o aresztowaniu syna, przybył do starostwa, oświadczył starosta, że syn jego aresztowany był „za nieposłuszeństwo“, ale został natychmiast wypuszczony“.

Z powyższego przedstawienia rzeczy trudno rzeczywiście wywnioskować, co mogło p. Mirskiemu dać powód do aresztowania posła Nowakowskiego. Urzędnik starostwa liczyć się przecież powinien z powagą wybrańca ludu, członka ustawodawczego ciała, który nietylko na równi z innymi obywatelami kraju ma prawo do wolności osobistej, lecz stróżem i rzecznikiem tej wolności być powinien wobec Sejmu. Jeżeli pos. Nowakowski zachowaniem swojem nie zagroził bezpieczeństwu i czci komisarza rządowego, to komisarz ten, nawet gdyby Nowakowski wykroczył przeciw ustawie o zgromadzeniu, nie miał prawa aresztować go na miejscu, odbierać mu wolność osobistą. Jeżeli w Przemyślu puszczono posła Nowakowskiego na wolność, to po cóż odbierano mu ją w Wyszatycach?

Wiele mówi się i pisze o sztucznej agitacyi, o podburzaniu ludu i t. p. A czyż potrzeba silniejszej agitacyi nad obudzanie poczucia doznanej krzywdy przez łamanie ustaw zasadniczych? O pogwałconą wolność osobistą posła Nowakowskiego upomnieć się powinien Sejm, poselstwo nasze w Wiedniu, bez względu na zapatrywania polityczne ich członków.

Panika w Kanei.

Codziennie nowe dochodzą nas wieści o rozruchach i rzeziach na Krecie. Wiele w nich może jest przesady, lecz nie brak i smutnej prawdy. Powszechne przygnębienie, niepewność, co jutro, ba, co chwila następna przyniesie, wytwarza stan chorobliwej gorączki, skłonność do przesadnych obaw i wywołuje panikę, z błahych nieraz powodów. O tym chorobliwym stanie umysłów na Krecie świadczy korespondencya naocznego świadka z Kanei, stolicy Krety, podminowanej rokoszem, wykazująca, w jaki sposób, bez żadnych powodów, wybuchają w tem mieście, wśród ogólnej ciszy i spokoju, paniką wywołane rozruchy. Korespondent ów, przedstawiwszy powszechny spokój i ciszę w mieście, pisze dalej pod datą 27 lipca br., co następuje:

Było to około godziny 11 przed południem. Naraz, jakby na dany znak, wszyscy ludzie, dotąd spokojnie się zachowujący, porywają się z miejsca i pędem biegną w ulicę, a wkrótce, ni stąd, ni zowąd, cała ulica napełnia się biegnącymi ludźmi, którzy, jak wystraszone stado owiec, nie wiedzą, w którą udać się stronę; jest to rwący potok, pokryty pstremi turbanami, jasnobarwnemi koszulami i ciemnemi ciałami ludzkiemi... A wszyscy biegną w milczeniu, nie wydając najmniejszego głosu, pchani okropnym strachem!... Tylko obalane krzesła i tłuczące się nargile, trzaskanie drzwiami, potykanie się tłumów o okiennice sklepów i ściany domów, wydają straszliwy hałas i łomot... Zaledwie udało nam się schronić do sieni, gdy rozpasane tłumy mijają nas w biegu...

Niemożliwą jest rzeczą zamknąć drzwi, albowiem przypiera je ktoś z zewnątrz. Wreszcie zdołano założyć sztabę żelazną. Wdrapujemy się na wąskie, ciemne schody. Na górze otaczają nas kobiety i dziewczęta, blade jak ściana, cytrynowo-żółte drugie, z drgającemi wargami, rękoma przy skroniach, przewracając oczami. Jedna z nich, instynktownie podtrzymując ręką otwarty na piersiach kaftanik, woła: „*Pagania mu! Panagia um!* (Święta, Matko Boska!) Boże, zmiluj się nad nami! Co to jest? Dlaczego znów?“... Jedno z młodych dziewcząt upadło prawie nieprzytomne na łóżko; inne schroniły się do sąsiedniego pokoju, skąd dochodzą nas narzekania; nie czekały wcale na naszą odpowiedź. Wołają na nas od czasu do czasu: „Zobaczcie, czy już przeszli, ale zamknijcie znów okno!... Od ulicy dochodzi nas jeszcze okropny hałas i odgłos uciekających osób. Uczucia tej chwili nie można oddać słowami; wyrazu twarzy biednych kobiet nie zapomnę nigdy!...

Wkrótce uspokoiło się na ulicy. Usiłowaliśmy dodać odwagi kobietom, wmawiając w nie, że wszystko już się skończyło.

— Widzi pan, to jest nasze życie. Czy może dziać się tak dalej? Czy śmierć nie jest tysiąc razy lepsza? — mówiła do mnie matka, z trzęsącemi się szczękami. Wyjrzeliśmy oknem. Ulica była przepełniona ludźmi, którzy przynajmniej nie biegli już więcej. Wszyscy stali w gromadach, jakby ich nagle ubezwładniono. Żołnierze przeciskali się przez tłumy. Zeszliśmy i zapytali, co się stało właściwie. „*Shagi*“ (rzeź), odpowiadano nam, ale nikt nie wiedział, co, gdzie, i jak się stało. Spotkaliśmy żandarma i prosiliśmy go, aby nas odprowadził kawałek. Na tej ulicy, zwanej *Poplomadatika*, prowadzącej do bramy *Kalé Kapisé*, srożyła się rzeź od 24 do 26 maja.

W Kaffenion Kriti można było jeszcze widzieć potłuczone lustra; popiersia greckiego następcy tronu i jego małżonki były przedziurawione w okolicy serca. W domach można było widzieć dziury od kul. W powybijane okna nie zdołano jeszcze szyb powprawiać, okiennice wisiały potrzaskane na zawiasach... Mały plac przed Kalé Rapisé był wypełniony żołnierzami, wszystkie wejścia do dzielnic muzułmańskich obsadzono podwójnym kordonem wojska. Wszystko to było dziełem jednej chwili; środki ostrożności, jakie zaprowadził Abdullah pasza, były rzeczywiście podziwu godne. *Bimbaszi* (major), który dowodził wojskiem, spostrzegł nas i prosił mnie, abym wysłuchał jego wyjaśnienia. Otworzył okiennice i zatrzasnął je znów: „Łoskot ten — mówił on — i wbijanie kilku gwoździ wzięto za wystrzały z rewolweru; drobnostka ta wywołała panikę“.

Z wielkim trudem przeciskaliśmy się przez tłumy; wszyscy stali jeszcze pod wpływem ogromnego przestrachu. Głuchy szmer unosił się nad ulicami, a raz po razie dało się słyszeć głośne zatrzaskiwanie wszystkich otwartych jeszcze okiennic i drzwi... Dowiedzieliśmy się wkrótce, że w dzielnicy *Bugatsa Czidika*, zaraz po wybuchu paniki, rzeźnik bengalski napadł z nożem na chrześcijanina, którego uratowali jednakże inni muzułmanie. W dzielnicy *Bitsaksidika* strzelił muzułmanin do syna piekarza chrześcijańskiego; kula ugrzęzła w desce, którą nam też pokazano. Nad portem wrzał okropny zamęt. Z wyjątkiem kilku kawiarń, cała dzielnica jest chrześcijańską; wszystkie sklepy były też już pozamykane. Ludzie stali w gromadach. Kilkunastu ciekawych zgromadziło się przy porcie i przyglądało się białym łodziom angielskiego okrętu wojennego, które zaledwie kilka minut po wybuchu zaburzeń przybiły do brzegu i czekały, co się dalej stanie, mając do pomocy armatę.

Z jednej z kawiarń tureckich strzelano do trzech chrześcijan, lecz chybiono za każdym razem. Żołnierze zamknęli kawiarnię. I tutaj także ludzie biegali, jak szaleni... I to już się skończyło... Wkrótce opustoszały ulice. Nawet obie kawiarnie przy meczecie, które były otwarte podczas pierwszej rzezi, zamknięto teraz. Tylko konsulów w ich jasnych ubraniach letnich widziano, jak w towarzystwie komendantów obcych okrętów w piekące południe przechadzali się w porcie. Patrole wzmocniono tak, że na 100 kroków przypadały trzy oddziały po 10 ludzi.

Popołudniu kazał Abdullah-pasza, komendant wojskowy i *muszir*, grać orkiestrze wojskowej przed koszarami przeszło godzinę hałaśliwe pieśni tureckie i arye z francuskich operetek — co nawet w spokojnych dniach dotąd nie bywało. Ale nikt nie wyjrzał na ulicę. Wszystko to czyniło okropne wrażenie... A pustki te trwają do dnia dzisiejszego.

Także muzułmanie pozamykali demonstracyjnie swoje sklepy; twierdzą, iż właśnie oni powinni się obawiać rzezi, a kilku begów i deputowanych muzułmańskich przedłożyło generałgubernatorowi prośbę piśmienną od ludności muzułmańskiej, w której protestują przeciw położeniu i błagają o ochronę ze strony rządu. Lecz wszystko to jest notoryczną komedyą, albowiem mężczyzn chrześcijańskich w Kanie jest zaledwie 400, podczas gdy muzułmanie, oprócz załogi, liczą co najmniej 5000 mężczyzn.

Trzeba widzieć chrześcijan, jak chodzą przez ulice, z jakim strachem oglądają się na wszystkie strony, jak każdemu zdaleka ustępują z drogi, a wtenczas pozna się rzeczywisty stan rzeczy.

Związek młynarzy w Galicyi.

W kraju naszym jest około 3.500 młynów, które spotrzebowują corocznie przynajmniej trzecią część zboża wyprodukowanego. Roczny przemiał zboża wynosi około 4 milionów ctn. zboża i przedstawia wartość 40 milionów złr. Zarówno więc co do ilości przedsiębiorstw jak i co do ilości ludzi, przeszło 19.000 żyjących wyłącznie lub też ubocznie z przemysłu młynarskiego —

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

104 (Ciąg dalszy.)

TOM II.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Kazimierz Koperkiewicz ożenił się z panną Józefą Zaleńską, — zamieszkał przy teściostwu.

Panna Aniela Hełmska wyszła za Wiktora Rzeskiego, doktora medycyny i chirurgii, — zamieszkała z mężem w Marstynowie.

Wesele pierwsze odbyło się porządnie, regularnie i *honeste*, ku ogólnemu wszystkich zadowoleniu.

Za to wesele drugie — ah! — co się działo!... Okolica cała warem zakipiała, jak skoro się dowiedziała o takim mezaliansie monstrualnym. Okolica, jak okolica, ale — pani Hełmska.

Pani Hełmska sześć razy zemdlała, dwa razy dostawała nerwowego ataku, a to dlatego głównie, że pewną była, iż kości jej wuja, arcybiskupa, w grobie się przewracają. Miał się z tego powodu przedewszystkiem mąż z pyszna, po mężu zaś — nauka. Mężowi wymawiała, że, Erazmowi ulegając, w szkołach go trzymał, pomimo że wszystko przeciwko temu mówiło i chłopcu największe groziły niebezpieczeństwa; do nauki pretensye rościła za to, że Erazmowi głowę przewróciła i że się od niego zaraziła Anielka.

— Jad to moskiewski!... — wywoływała. — Moskiewskie szkoły!... moskiewska nauka!... Oto, do czego nauka doprowadziła!...

Mimo to wszystko, młoda para związała się na życie. Ślub odbył się po cichu, w obecności Erazma i panny Ewy, jakoteż sędziny, która, lubo związku córki obywatelskiej z lekarzem nie pochwalała i w weselu bez godów widziała zgwałcenie zwyczajów, wiekami uświęconych, chętnie jednak wzięła na siebie rolę zastępczyni matki, przez wzgląd na to, że ją pani Hełmska sama o to prosiła.

Matce w końcu serce zmiękło. Szlachecka, obywatelska (w znaczeniu obywatelskości *natae et possesionatae*) duma wzbraniała jej przebaczyć i pozwolić; nie wzbroniła jednak udzielić błogosławieństwa przez prokuracyę, gdy się przekonała, że „upór“ córki jest nie do przełamania. Sędzina, która również w szlachectwo i obywatelstwo dęła, byłaby może prokuracyi nie przyjęła, gdyby prośba o nią nie przyszła do niej przez pośrednictwo panny Ewy. Panna Ewa, dochowująca wiary jej Gustawowi, wzbudzała w niej podziw i cześć, w połączeniu z miłością, którą przechowywała w sercu warunkowo, nie zupełnie bowiem dowierzała, ażeby panna Ewa do końca dotrwała, z drugiej znów strony niekoniecznie pewną była, czy dotrwa Gustaw. Przechowywała przeto miłość — jak się rzekło wyżej — warunkowo, tymczasem zaś wobec tej przyszłej dla przyszłej synowej miłości, wobec czci i podziwu, jakie w obecnym momencie dla niej czuła, nie mogła odmówić zastępstwa, o które ją ona poprosiła.

— Dobrze... dobrze... — odrzekła. — Ale jabym... o!... gdyby Anielka córką moją była i za doktora się naparła, znalazła na nią receptę... No... ale może to i dobrze się stało...

Wyrazów ostatnich o mało nie wymówiła z czubem. Miała na języku dodatek następujący: „Nie będzie bałamuciła Kazia“. W język się ugryzła i zastępstwo przyjęła.

Do zdecydowania się sędziny przyczyniły się nie mało wypadki polityczne, które ją w dobry wprawiały humor i przy humorze utrzymywały, pomimo że wicher rowolucyjny, który był Europę od końca do końca, z wyjątkiem Rosyi i Turcyi, ogarnął, przehuczał, pozostawiając po sobie rozterkę zawiedzionych nadziei, tłumionych przez mściwą dłoń tryumfujących reakcyj. Nim się Kazimierz i panna Józefa, Wiktor i panna Aniela pobrali, wypłoszeni z niemieckich i włoskich stolic monarchowie na swoje popowracali trony, Włosi i Węgrzy przewadze oręża ulegli, oręż polski dał o sobie z kilku teatrów wojny wiadomości zajmujące i wzruszające, na czele Francyi jawiło się imię uroczo w uszach polskich brzmiące i sprowadziło, mimo rewolucyjne niepowodzenia, oczekiwanie nowych wypadków, otwierające szerokie przypuszczeniom i politycznym, wysoko nastrojonym kombinacyom pole. Mało kto wątpił, że synowiec błędy stryja naprawi. Cześnik był pewnym, że Francuzi przez Odessę przyjdą, że Turcy będą konie w Horyniu poili, że pod Perepiatą i Perepiatychą wielka stoczona zostanie bitwa, że nadszedł nareszcie czas, w którym się proroctwa i przepowiednie spełnią i ziszczą się obietnice, dawane jemu osobiście przez Matkę Boską. Pewność ta utrwaliła się w nim i spotęgowała, gdy przyszło do wojny tureckiej, w której udział Francya, Anglia i Włochy wzięły, utrwaliła się i spotęgowała tem mocniej, że go trzysta rubli kosztowała. Na Francuzów licząc, kazał, ponieważ mu z omłotem pszenicy pilno było, wszystkich na tok wypędzić zmłocków. Ekonom przypomniał mu inwentarze.

— Rób waćpan, co ci każę!... — odpowiedział.

Zmłocki wyszli, ale w tej połowie, na którą wedle ukazu kolej nie przypadała, bez cepów. Zawiadomiony o tem cześnik na tok się udał, chłopów dosadnie upomniał i oznajmił im:

— Taki nadszedł czas, że sam car u mnie na toku młócić będzie!..

Chłopi do młocki stanęli; lecz w parę dni później zjechał do Biłek kapitan-sprawnik i cześnik mu się okupić musiał. Nie żałował jednak tych kilkuset rubli. Pewnym był, że je odbierze; pewnym był, że nietylko wejdzie napowrót w posiadanie wszystkich wyderkafów, jakie kiedy Moskalom zapłacić musiał, ale że wejdzie w posiadanie skóry chłopskiej i wynagrodzi sobie te długie lata wstrzemięźliwości, na którą go niełaskawe na Polskę losy skazały.

— Niech-no Francuzi przyjdą!.. Grosza jednego huncwotom nie daruję, procenta Moskalom z gardła wydrę, chłopów do obrachunku powołam i policzę się z nimi, o! policzę... Każdemu z nich z osobna wszystkie braki dosypać każę... Kaziu!.. — mrugał do zięcia.

Myśl o rewindykacyi obywatelskiej mocno go cieszyła. Sędzina, lubo zamiarów, jakiemi ta myśl naładowaną była, nie podzielała, wierzyła jednak w Napoleona i byłaby uwierzyła w ukazywanie się cześnikowi Matki Boskiej, gdyby zapytywany przez nią w tej materyi proboszcz, nie powiadał jej, że:

— To, mościa dobrodziejko, czyste głupstwo...

Za głupstwo ona i sama wizye cześnika miała, lecz z tropu ją zbijało prawdopodobieństwo spełnienia się powtarzanej przez cześnika od lat kilkunastu przepowiedni, tyczącej się przyjścia Francuzów przez Odessę. Nie wyglądało to na to, że przepowiednię tę cześnik sobie z palca wyssał. Coś w tem jednak być musiało. „W każdej bajce jest prawda na dnie“. Że zaś do tego jawił się Napoleon, mniejsza, że — wedle Erazma — „nie ten“, zawsze jednak Napoleon; że przytem, jak się na mapie przedstawiało, morze Czarne, które wojujące strony dzieliło, nie wydawało się bardzo od marstynowieckiego stawu większe, a nie opierało się o taką jak w Marstynowie groblę: biorąc więc to wszystko pod uwagę, sędzina różowym oddawała się nadziejom i dała się z łatwością nakłonić prośbie domniemanej swojej drugiej synowej do zastąpienia pani Hełmskiej przy ślubie jej córki.

A i młody lekarz nie raził sędziny, mimo że ona wogóle lekarzy nie uznawała, miała bowiem do nich pretensyę za męża nieboszczyka. Przekonaną była, że gdyby nie oni, mąż jej żyłby dotychczas. Wiktor jednak różnił się od tamtych i pozorem i sposobem bycia. W towarzystwie domyśleć się nie można było, że to uczeń Eskulapa; do chorych odnosił się uprzejmie i swobodnie; powiadano o nim, że leczył dobrem słowem, — lekarstwami nie zalewał, środki domowe wskazywał, co zaś najbardziej, zgadzał się z metodą sędziny, wierzącej bezwarunkowo w uzdrawiające działanie potów. Obok tego chłop nie chłop, żyd nie żyd, pan nie pan — do każdego się zastosować i każdego ująć umiał, lecząc nietylko ciało, ale i duszę, w którą wlewał leki, czerpane ze źródeł polskich. Tem także sędzinę mocno dla siebie ujmował młody konsyliarz, którego wziętość wcale szybko rozchodziła się w okolicy, dzięki ciekawości, jaką wzbudzał, nie jako lekarz, ale jako szczęśliwy do ręki, gdy do wzięcia była, panny Hełmskiej konkurent. Tylu kawalerów „godnych“ o tę rękę się ubiegało, i on, do gatunku „godnych“ nie należący, wszystkich odsadził. Zrobiło mu to reklamę. Panie w okolicy, dalszej nawet, jakby na komendę chorować i młodego konsyliarza wzywać poczęły. (C. d. n.)

stanowi ten przemysł jednę z najważniejszych gałęzi przemysłu krajowego, zwłaszcza wobec usług, które oddaje rolnictwu, jako pierwszy i największy odbiorca płodów rolniczych.

Mimo tych danych, przemysł młynarski nie doznawał u nas należytego ocenienia i pozbawiony był wszelkiej organizacyi.

Dopiero w ostatnich trzech latach poczęto myśleć o organizacyi młynarstwa, a na zgromadzeniu założycieli dnia 18 listopada 1894 r. uchwalono statut Towarzystwa „Związek młynarzy w Galicyi", który namiestnictwo przyjęło do wiadomości reskryptem z 3 stycznia roku 1895. W dniach 24 i 25 marca 1895 roku odbyło się pierwsze walne zgromadzenie, na którem wybrano zarząd centralny i powzięto kilka uchwał, jak otwarcie biura Związku i biura informacyjnego, wydawanie *Gazety Młynarskiej* i t. d. Obecnie zarząd centralny ogłasza sprawozdanie za rok 1895. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w wykonaniu uchwał walnego zgromadzenia zarząd centralny zorganizował biuro Związku, na którego czele stoi sekretarz p. Władysław Koresteński, a przy niem biuro informacyjne, które pośredniczy bezinteresownie. Jak dalece rozwinęła się już jego działalność, świadczy najlepiej fakt, że w krótkim przeciągu czasu swego istnienia rozdał już 160 posad różnej kategoryi współpracownikom młynarskim.

Organ Towarzystwa *Gazeta Młynarska* wychodzi już od sierpnia 1894 roku. Redakcyę prowadzi p. Zygmunt Koresteński, a czuwa nad nią komitet redakcyjny, w którego skład wchodzą obecnie pp.: Jan Bielawski, Tadeusz Czarkowski Golejewski, dr. Bronisław Dulęba, Franciszek Jahn, Zygmunt Korosteński, Franciszek Otocki i Franciszek Schofer.

W sprawie obrotu mlewem zarząd wysłał do lwowskiej Izby handlowej odpowiedź na kwestyonaryusz ministerstwa handlu, a gdy Izba handlowa nieco odmienne zajęła stanowisko, petycyę do ministerstwa handlu. Petycyę tę kończyła prośba o jak najrychlejsze usunięcie nadużyć praktykowanych przy obrocie mlewa przez konkurujące z nami wielkie młyny węgierskie i o zupełne zniesienie „obrotu mlewa". Petycya ta w odpisie udzieloną została Kołu polskiemu z prośbą o poparcie, oraz zakomunikowana Towarzystwom rolniczym we Lwowie i Krakowie.

W tym względzie usiłowania Związku osiągnęły zawsze ten skutek, że ministerstwo zarządziło uchylenie rażących nadużyć w obrocie mlewa, praktykowanych ze strony węgierskich wielkich młynów handlowych i ułatwiających im i tak pod każdym względem uprzywilejowaną konkurencyę z młynarstwem naszem krajowem. Zmiana na lepsze nastąpiła wraz z wydaniem rozporządzenia ministerstwa skarbu, handlu i rolnictwa z 6 stycznia 1896 roku, którem zmieniono niektóre postanowienia rozporządzenia z 29 maja 1882 L. 50 Dz. u. p.

W petycyi tej zarząd centralny wykazał również przewagę młynów węgierskich, posiadających na węgierskich, a nawet austryackich drogach żelaznych nadzwyczajne zniżenia i ułatwienia, i prosił, aby ministerstwo użyło swego wpływu celem uzyskania zmiany węgierskiej polityki taryfowej. Wreszcie petycya zawierała postulaty młynarzy galicyjskich co do święcenia niedziel i prośbę, aby w obu połowach monarchii równocześnie istniał spoczynek niedzielny, a dopóki Węgry na to się nie zgodzą, austryacka ustawa pozostała w zawieszeniu.

W sprawie ugody z Węgrami zarząd centralny wniósł petycyę do Sejmu, ministerstwa i Rady państwa. Petycyę do Sejmu zakończono następującą prośbą:

„W interesie tedy młynarstwa krajowego i krajowego rolnictwa, zagrożonego przez potęgowaną konkurencyę węgierską, uprasza uprzejmie podpisany „zarząd Związku młynarzy w Galicyi": wysoki Sejm raczy przy sposobności rozpatrywania doniosłej dla całego kraju sprawy ugody cłowo-handlowej z Węgrami wezwać rząd, aby umowę cłowo-handlową z Węgrami odnowił tylko w takim razie, jeżeli rząd węgierski zgodzi się na: 1) podwyższenie kwoty przypaść nań mającej przy wydatkach wspólnych; 2) dość wczesne ogłaszanie wszelkich zmian taryfowych, refakcyj i t. p. zarządzeń, aby rząd austryacki mógł się zawczasu oryentować i odpowiednie zmiany zarządzać; 3) przestrzeganie „dobrej wiary" (*bona fides*) w wykonywaniu przepisów ugody cłowo-handlowej i poddania się kontroli statystycznej ze strony Austryi nad ruchem towarowym węgierskim i węgierską produkcyą eksportową, przeznaczoną na eksport do Austryi; 4) poddanie towaru węgierskiego na terytoryum Austryi przepisom i ustawodawstwu austryackiemu pod względem policyi sanitarnej i odnoszącej się do „fałszowania żywności"; 5) ściśle wykonywanie i przestrzeganie nowych przepisów tymczasowych o „obrocie mlewa" z dnia 6 stycznia br., które to przepisy rozporządzenia „tymczasowego" powinnyby przy sposobności podpisania cłowo-handlowej ugody zostać jeszcze bardziej obostrzone i ustalone w formie zarówno Austryę, jak Węgry obowiązującej ustawy.

„Nadto raczy wysoki Sejm jak najrychlej wezwać wysoki rząd, aby w razie przystąpienia do cłowo-handlowej ugody z Węgrami, a więc z państwem, gdzie panuje system protekcyjny, zapowiedział również otoczenie swą opieką w Austryi tych gałęzi przemysłu, które tej opieki, bądź jako początkujące, bądź jako zagrożone konkurencyą obcą lub węgierską, niezbędnie potrzebują, w szczególności zaś, aby otoczył pewną opieką zaniedbany przez lat tyle przemysł w Galicyi, a przedewszystkiem zajął się podniesieniem galicyjskiego przemysłu młynarskiego, który przynajmniej w tych okolicach, gdzie uległ konkurencyi węgierskiej, winien otrzymać daleko idące ulgi podatkowe, wogóle zaś ze względu na to, że jest ważną podporą rolnictwa, winien doznawać także pod względem taryf, zwłaszcza eksportowych, jak największych ułatwień".

Zarząd centralny powziął wreszcie następującą uchwałę:

„1. Zasadniczo uznaje się potrzebę założenia kasy zaliczkowej na wypadek bezrobocia dla współpracowników stale zatrudnionych przy młynach i nad gromadzeniem funduszów na tę kasę należy pracować.

2. Skoro będzie można z ogólnych funduszów Związku bez żadnego uszczerbku wydzielić przynajmniej kwotę 500 złr. a. w., natenczas przystąpi się do utworzenia tej kasy, jako funduszu, osobno administrowanego.

3. Z funduszu tego będą mogli na wypadek bezrobocia korzystać tylko ci współpracownicy, którzy przynajmniej rok są członkami Związku i zapłacili już wszystkie wkładki.

4. Kandydat powinien szukać posady za pośrednictwem Związku i złożyć w biurze Związku swe świadectwa, z którychby się okazało, że przez rok przynajmniej był kiedyś na jednem miejscu.

5. Wysokość udzielić się mającej zaliczki zależeć ma od tego, czy petent jest podmłynarzem, czy nadmłynarzem; z rodziną, czy bez itd.

6. Sprawa ta ma być poddaną uchwale najbliższego Walnego zgromadzenia".

Wyjaśnić jednak musimy, że wyrazu „bezrobocie" użyto w uchwale w znaczeniu „brak zajęcia", a nie w znaczeniu „zmowy". Widzimy zatem, że młode towarzystwo pragnie podołać swemu zadaniu, a choć pierwszy rok jego istnienia nie przyniósł zbyt wiele praktycznych rezultatów, mamy nadzieję, że Związek będzie silną podporą młynarstwa i przyczyni się do podniesienia tej ważnej gałęzi krajowego przemysłu. Potrzeba tylko z dziedziny petycyj przejść na pole praktyczne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 sierpnia.

W niedzielę odbyło się w Cieszynie zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa liberalnego ze Śląska wschodniego. Zgromadzenie, któremu przewodniczył burmistrz dr. Demel, zajmowało się przygotowaniami do wyborów sejmowych. Obrady były ściśle poufne, to też do wiadomości publicznej doszła tylko lista niemieckich kandydatów. Dla Cieszyna mianowano p. dra Rudolfa Bukowskiego, dla Bielska dr. Teodora Haasego, dla miast Frydka, Bogumina i Frysztadu p. Ludwika Komarka z Opawy, dla miast Jabłonków, Skoczów i Strumień p. Franciszka Zwillinga, a dla cieszyńskiego okręgu wiejskiego p. Henryka Michnika i Jana Szyguta, dla frydeckiego i bogumińskiego okręgu wiejskiego p. Franciszka Pitrzyka i dla bielskiego okręgu wiejskiego p. Jana Pelara.

Stosunki narodowe w Styryi maluje w dosadnych barwach *Südsteuerische Post.* W kraju tym mieszka 400.480 Słowieńców i 847.923 Niemców, mimo to w Wydziale krajowym i w krajowej Radzie szkolnej nie zasiada ani jeden Słowieniec. Wszystkie z funduszów kraju utrzymywane szkoły średnie, wszystkie szkoły wydziałowe w liczbie siedm i wszystkie wyższe zakłady naukowe są wyłącznie niemieckie. Nawet ze szkół ludowych pragną Niemcy wygnać język słowieński i zastąpić go obcym dla dziatwy językiem niemieckim. Wszystkie krajowe urzędy obsadzono Niemcami, a i u władz państwowych objawia się podobna tendencya. Niewielu słowieńskich urzędników sądowych zawdzięcza nominacyę jeszcze ministrowi Pražakowi, a Słowieńców zajmujacych posady przy urzędach pocztowych i telegraficznych — również niewielu — przenosi się w czysto niemieckie okolice. W południowej Styryi, gdzie ludność słowieńska przeważa, urzędują wyłącznie Niemcy, których wielu nie umie ani słowa po słowieńsku. Wszystko to nie przeszkadza Niemcom styryjskim krzyczeć w niebogłosy o niebezpieczeństwie, grożącem im ze strony Słowieńców.

Ks. Ferdynand w opałach.

Donoszą z Sofii:

Ks. Ferdynand, który powrócił tutaj w sobotę, przyjął już u siebie cały szereg wybitnych osobistości, celem naradzenia się nad rozwiązaniem znanej kwestyi, dotyczącej ponownego przyjęcia oficerów bułgarskich, przebywających w Rosyi. Zdaje się teraz, że ks. Ferdynand podczas pobytu swego na uroczystości koronacyjnej w Moskwie dał w tej sprawie rzeczywiście pewne wiążące przyrzeczenia, od których nie będzie się mógł uchylić. Z drugiej strony obiega także pogłoska, jakoby książę jako odszkodowanie otrzymał ze strony Rosyi również wiążące ustępstwa co do Macedonii. Najnowsze starcia na granicy bułgarsko-tureckiej mają zapewne też związek z tą sprawą. Mimo tego opinia tutejsza oświadczyła się kategorycznie przeciw przyjęciu emigrantów do armii bułgarskiej i połączonemu z tem awansowi Benderewa, Gruewa i towarzyszy. Obawiają się jednakże tutaj, że książę Ferdynand nie będzie się liczyć z opinią powszechną i, mimo upomnień ze strony rozsądnych polityków bułgarskich, pójdzie za radą Czarykowa i dotrzyma przyrzeczeń, danych carowi.

Prezydent ministrów Stoiłow wypowiedział księciu swe zdanie w tej sprawie, lecz książę nie wyjawił dotąd swej opinii.

Wczoraj wieczór miała odbyć się pod przewodnictwem księcia rada ministrów w konaku, której przypisują wielkie znaczenie, albowiem sądzą, iż obrady toczyły się nad kwestyą ponownego przyjęcia do armii bułgarskiej zbuntowanych oficerów. Stoiłow wychodzi z punktu widzenia, że książę może wprawdzie ułaskawić tych oficerów, lecz nie powinien ich nagrodzić i uczynić dowódcami armii bułgarskiej.

Sprawa kreteńska.

O strasznych scenach, jakie rozegrały się w Anapolis, nie brak mniej lub więcej dokładnych wiadomości.

Najwiarogodniejszem jednak w tej mierze musi być oświadczenie angielskiego podsekretarza stanu, Curzona, na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin. Oznajmił on, na zapytanie jednego z posłów, że zbrojni mahometanie wtargnęli do klasztoru św. Jana w Anapolis w pobliżu Herakleion. Zamordowano 29 chrześcijan: mężczyzn, kobiet i dzieci. Wiele osób rannych. Klasztor i kościół spustoszony. Napastnicy uprowadzili dzieci i owce. Grecki konsul na Krecie nadesłał sprawozdanie o paleniu żywcem księży. Wiadomości tej nie potwierdził jednak dotychczas konsul angielski.

Dalej oświadczył Curzon:

Nie ma dotąd potwierdzenia przez angielskiego konsula wiadomości o mianowaniu kurdyjskiego pułkownika żandarmeryi Abdullaha następcą Hassana paszy, jako gubernatora Kandyi. Według ostatnich depesz zdaje się, że Hassan pasza pozostaje na zajmowanem dotychczas stanowisku. Rząd nie sądzi, aby nieobecność angielskiego ambasadora w Konstantynopolu utrudniła rozwiązanie kwestyi kreteńskiej. Rząd ma zupełne zaufanie do zastępcy ambasadora, który zawsze okazywał takt i zręczność. Ambasador Currie powróci dopiero późnej jesieni, po upływie swojego urlopu, do Konstantynopola.

Z Konstantynopola donoszą pod datą wczorajszą:

Krąży tutaj pogłoska, jakoby Anglia odmówiła stanowczo swego udziału w blokadzie Krety, mającej na celu utrzymanie tej wyspy dla Turcyi, natomiast mówią, że Anglia byłaby gotową do współdziałania, jeżeli mocarstwa przystąpią do blokady, pod warunkiem, że za pomocą własnego wojska przywrócą spokój i porządek na Krecie i zadecydują według własnego zdania o przyszłych stosunkach kreteńskich.

Nie potwierdzona ta dotąd pogłoska zgadza się zupełnie z zapatrywaniem pewnej osobistości dyplomatycznej na kwestyę kreteńską, które streszcza się w życzeniu międzynarodowego zajęcia krety. Zdaje się, że idea ta otrzymała już widoczne formy i że blokada Krety pod temi nowemi auspicyami wkrótce przyjdzie do skutku.

W kołach tureckich pogłoska ta wywołała naturalnie wielkie zaniepokojenie, albowiem zachodzi obawa, że po amputacyi Krety wnet nastąpi amputacya Macedonii. Prasa turecka występuje wprawdzie wojowniczo przeciw wszelkim akcyom, mającym na celu zredukowanie tureckich posiadłości, w kołach rządowych jednakże panuje rozpaczliwe prawie usposobienie; przy przeglądaniu dzienników europejskich każdy z obawą śledzi za okropną wiadomością o likwidacyi Turcyi.

Na Krecie samej trwają dalej okrucieństwa i rzezie; codzień nadchodzą sprawozdania o nowych walkach i utarczkach. W Grecyi panuje — według wiarogodnych wiadomości — wprost entuzyastyczne usposobienie dla Krety, a mimo wszystkich zarządzeń ze strony rządu, udają się codziennie ochotnicy na Kretę, do której zewsząd napływają pieniądze, broń i amunicya. Rząd grecki jest bezwładny wobec tego stanu rzeczy, wszystkie jego rozporządzenia i środki ostrożności okazują się iluzorycznemi, o ile skierowane są przeciw poparciu powstania kreteńskiego.

Vivat sequens!

Jeszcze nie przebrzmiały okrzyki zgrozy z powodu nadużyć osławionego Schrödera w posiadłościach niemieckich w Afryce, gdy zapowiedziano nowe skandale, tym razem dotyczące urzędowej osobistości. Dzisiaj dochodzą nas w tej sprawie bliższe szczegóły. Następcą Schrödera na liście cywilizatorów niemieckich w Afryce jest gubernator Kamerunu, Jesko v. Puttkamer, syn pamiętnego w Prusach ministra spraw wewnętrznych.

Jakkolwiek nieznane są dotąd rozmiary jego win i przestępstw, przecież pewien promień światła rzucają już na nie zeznania rotmistrza Stettena, komendanta wojska niemieckiego w Kamerunie, który opuścił służbę kolonialną i podał się na pensyę. Powody tego ustąpienia rzucają też jaskrawe światło na stosunki, panujące wogóle w koloniach niemieckich.

Von Stetten od r. 1891 będąc w służbie kolonialnej, w r. 1894 otrzymał nominacyę na naczelnika załogi zbrojnej Kamerunu, zarazem przyrzeczono mu urząd zastępcy gubernatora. Z byłym gubernatorem Kamerunu, starym Zimmererem, żył v. Stetten w najlepszych stosunkach. Tymczasem jednak eksminister Puttkamer umiał wyjednać po cichu ten urząd dla swego syna. W tydzień po ustąpieniu Capriviego z urzędu kanclerza, intryga obaliła Zimmerera i p. Jesko v. Puttkamer zjawił się w Kamerunie, jako nowy następca gubernatora, a więc na posterunku, przyrzeczonym v. Stettenowi.

Puttkamer przywiózł już ze sobą do Afryki sławę pijaka i rozrzutnika. Skutkiem rozprzęgłych stosunków finansowych wszedł on rychło w zależność od firm handlowych w Kamerunie, które chętnie napychały mu kieszenie pieniędzmi, byle im pozwolił swobodnie gospodarować w kolonii. W sześć miesięcy potem, mimo braku powagi wśród ludności i władz miejscowych, mimo ciągłego zapadania w choroby, towarzyszące chronicznemu opilstwu, otrzymał v. Puttkamer nominacyę na gubernatora. Choroby te i inne stosunki zmuszały go jednak do ciągłego brania urlopów. Przez rok bawił on co najwyżej 3 miesiące w Kamerunie, dziewięć spędzał w Niemczech, a teraz od listopada siedzi w Europie.

Von Stetten mieszkał w gmachu gubernatorskim, przeważnie jednak bawił na wyprawach przeciw plemionom arabskim Buea, Bakoko i t. d. Powracając raz, zastał mieszkanie swe splądrowane przez Puttkamera, który zabrał ważne książki, atlasy i t. d. Gdy v. Stetten pociągnął Puttkamera do odpowiedzialności, wypierał się tenże z początku wszystkiego, dopiero przyparty do muru, przyznał się do kradzieży i zwrócił Stettenowi część zabranych przedmiotów. Gdy Stetten wydalił się znowu na wyprawę, Puttkamer wtargnął powtórnie do jego mieszkania i skradł mu cenny kompas. Zwrócił go dopiero, gdy v. Stetten przysłał doń dwóch panów z bardzo kategorycznemi żądaniami.

Wobec tego v. Stetten zażądał urlopu, a gdy przybywszy do Berlina, przedstawił rzecz całą dyrektorowi urzędu kolonialnego, Kayserowi, i otrzymał odeń odpowiedź, „że nie chce o tem nic wiedzieć", podał się do dymisyi. W ten sposób utraciły Niemcy jednego z najdzielniejszych swoich oficerów w służbie kolonialnej, pogromcę plemienia Bakoko, gdy pan Jesko v. Puttkamer zamierzał powrócić właśnie do Kamerunu.

Zatrzymają go zapewne teraz bezpowrotnie poczynione odkrycia, które grożą przedstawieniem we właściwem świetle całej jego gospodarki kolonialnej.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył S. N. kwotę 5 złr. 25 ct., zebraną w kasie miejskiej.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył ks. Józef Bukowski kwotę 100 złr. na ręce starostwa w Biały, które kwotę tę nadesłało Zarządowi głównemu Tow. „Szkoły ludowej".

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza w niedzielę 16 b. m. wycieczkę na rowerach przez Wieliczkę, Dziekanowice, Dobczyce na Zarabie do lasku, a stamtąd do Myślenic, gdzie odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru „Sokoła" myślenickiego. W program zabawy wchodzą: ćwiczenia wspólne, na przyrządach, rojowa jazda, korso kolarzy, zakończą tańce.

Zarząd zaprasza Szan. druhów do najliczniejszego uczestnictwa. Wyjazd z gmachu „Sokoła" punktualnie o godz. 10 rano.

Ślub. Dnia 8 b. m. w kościele św. Ducha w Wilnie odbył się ślub znanej śpiewaczki, panny Maryli Uszyńskiej, córki pp. Tadeusza i Julii z Jarosiewiczów, z p. Antonim Neumanem, synem pp. Juliana i Izabelli Ciundziewickich.

Cyrk Sidolego przybywa do Krakowa 21 b. m. i dnia następnego rozpoczyna przedstawienia na placu Dietla. Towarzystwo z przeszło 100 osób i 92 koni. Cyrk zabawić ma w Krakowie czas krótki.

Budowa tramwaju. Z powodu zamierzonej budowy nowej linii tramwajowej od Rynku do parku krakowskiego nagromadzono już materyały budowlane. Wobec tego spodziewać się należy, że budowa w najbliższych dniach się rozpocznie.

Wycieczka Sokołów. Grono nauczycielskie „Sokoła" tarnowskiego urządza w sobotę dnia 15 bm. w Rymanowie, a w niedzielę 16 bm. w Iwoniczu popis gimnastyczny, zakończony przedstawieniem przez Sokołów-amatorów znanego patryotycznego obrazu historycznego „Dziesiąty pawilon" A. Grottgera. Po przedstawieniu nastąpią żywe obrazy z „Konrada Wallenroda". Dochód przeznaczony jest na budowę sali „Sokoła" w Tarnowie.

Wycieczka kolarzy do Pienin. Oddział kolarzy Tow. gimn. „Sokół" w Nowym Sączu urządza d. 15 b. m. o godz. 5 m. 20 rano wyjazd na wspólną dwudniową wycieczkę przez Spiż węgierski aż do Czerwonego klasztoru, skąd przez jedyne w Polsce, słynne, urocze Pieniny na łodziach do Szczawnicy, gdzie odbędzie się uroczysty wjazd, wspólny obiad i nocleg. Drugiego dnia odjazd gościńcem wzdłuż Dunajca przez Łącko do Nowego Sącza. (Drogi wszędzie ze spadkiem, oprócz jednej większej góry na Spiżu).

Udział mogą wziąć wszyscy okoliczni kolarze, lub należący do klubów. Zgłosić się należy do przewodniczącego oddziału w Nowym Sączu, inżyniera Kurnikowskiego.

GRANAT.

(Wspomnienie z oblężenia Paryża).

(Dokończenie).

Nie zapomniano w dniu noworocznym o podarkach dla gościnnych gospodarzy. Anatol przyniósł zająca, złowionego w sidła na opuszczonej wysepce St. Denis. Kapitan doręczył pani domu olbrzymią puszkę w kształcie pruskiego hełmu, napełnioną kandysowanemi kasztanami.

— Moi drodzy — rzekłem do Dutailly'ów — nie zapomniałem i ja o dniu dzisiejszym. Ale podarek mój będzie niespodzianką.

— A gdzież jest?

— Powoli.... Niespodzianka jeszcze nie nadeszła; jeżeli nie macie nic przeciw temu, to siadajmy tymczasem do stołu, nie czekając na nią.

Propozycyę przyjęto. Wszyscy w wybornem usposobieniu zasiedliśmy do obiadu, rozmowa była nader ożywiona, a podtrzymywał ją głównie papa Dutailly, zadowolony, że chorągiewki jego na mapie zwycięsko maszerowały...

Podano właśnie kawę i zapaliliśmy cygara, gdy do pokoju wszedł służący z oznajmieniem, że artylerzysta przyniół właśnie mój podarek i złożył go w salonie. Przeszliśmy tedy do salonu, gdzie przedmiot ów, sporej wielkości, owinięty w papier niebieski, spoczywał na stole.

— Co też to być może? — zapytała pani Dutailly.

— Nie staraj się pani odgadnąć — odrzekłem, — byłby to trud daremny. Wolę sam powiedzieć.... To jest granat.

— Granat?!

— Nieinaczej. Dutailly mówił mi nieraz, że chciałby mieć prawdziwy, rzeczywisty granat. Pamiętałem o tem, zwróciłem się z prośbą do przyjaciela mego Rolanda, komendanta bateryi — i oto jest granat, jeden z największych.

Przy tych słowach zdjąłem papier, a zdumionym oczom obecnych ukazało się czarne narzędzie zniszczenia, w całej swej postaci groźnej, ponurej....

— Rzeczywiście, granat! — odezwał się uradowany Dutailly — dawno życzyłem sobie posiąść tę morderczą zabawkę. Zrobię z tego pendułę przy drzwiach w sypialni.

— Mój Boże! a niechże tak pęknie!... — zawołała pani Dutailly niespokojna.

— Cóż znowu! Przyjaciel mój był przecież tyle rozsądnym, że kazał niezawodnie wyładować granat, zanim go tu przysłał. Ale, otóż jest i list od niego.

Otworzyłem list, dołączony do posyłki, z zamiarem odczytania go głośno, ale przy pierwszych słowach urwałem.... Mimo to poznali wszyscy po zmięszaniu się mojem, że zaszło coś niezwykłego.

— Ależ na Boga, co się stało!? — zawołała pani domu.

— To szczególne.... W samej rzeczy niespodzianka, nawet dla mnie.... Ale posłuchajcie państwo: „Kochany przyjacielu! Przy liście niniejszym posyłam ci żądany granat. Niestety jednak żaden z moich artylerzystów nie podjął się wyładowania tego cacka. Każ go zanieść do puszkarza w pasażu opery, który to zręcznie i szybko wykona. Ale przedewszystkiem zalecam ostrożność, bo to instrument nadzwyczajnie czuły. Najlżejsze uderzenie — a zacznie grać. Tej muzyki wszakże nie życzyłbym ci słuchać"....

Ogólny okrzyk zgrozy przerwał czytanie listu.

— Przez Boga żywego — rozpaczała pani Dutailly — zabierz pan to czemrędzej! Ależ to okropne! Granat w moim salonie!...

— Głupi ten Roland — odezwałem się, wyciągając ręce po granat.

— Nie ruszaj go pan!!

— Ależ....

— Za nic na świecie! Chodźmy stąd.... Salon trzeba zamknąć na klucz....

— Spokojnie, spokojnie — odezwał się pan Dutailly, — trzeba coś poradzić na to. Tutaj tej bestyi zostawić niepodobna.... Najlepiej, aby go odniósł ten sam artylerzysta, który go tu przyniósł.

Zawołano służącego, ale ten oznajmił, że artylerzysta już dawno odszedł.

Nowa rozpacz!

— Nie ma innej rady — zadecydowałem, — ja sam odniosę....

— Nie waż mi się dotknąć go — zawołał Dutailly, — to za wielki ciężar na twoje siły. Upuściłbyś go w przedpokoju, albo na schodach, zburzyłbyś dom.... A! niechże cię dyabli porwą z twojemi niespodziankami!

— Nie, nie... — błagała pani Dutailly — pan się nie narażaj, ja nie chcę!

— Naturalnie — dodał mąż, — do tego potrzeba tęgiego mężczyzny, żołnierza.... Ot, kapitan! kapitan niech go odniesie.

— Ja?!... — zawołał kapitan, cofając się o trzy kroki.

— Oczywiście. Masz pan ramiona jak olbrzym.... Igrasz z bombami i kartaczami, więc bierz się do niego, tylko ostrożnie....

— Przepraszam... przepraszam... — jąkał się zagabnięty, — co innego kartacz... a co innego... granat.... Do dyabła, to nie żarty....

— I cóż my teraz poczniemy? — rozpaczała pani Dutailly.

— Uspokój się pani — rzekł Anatol, — ja odniosę granat.

— Zwaryowałeś!... — krzyknął szef, — ty, z chorą ręką!... chcesz mi dom w powietrze wysadzić!?

— W istocie — dodałem, — to nie dla chorego człowieka....

— Naturalnie. To robota dla kapitana. On jeden może nas wybawić, do niego tylko mam zaufanie. No, kapitanie, naprzód! po wojskowemu! zabieraj tego potwora i uwolnij nas od jego widoku.

Kapitan pobladł, minę miał głupią, ale przytomności nie stracił.

— Masz pan słuszność — odezwał się z przymuszonym uśmiechem, — to moja rzecz. Chciałem właśnie powiedzieć, że byłoby niebezpiecznie odsyłać granat przez tego młodzieńca. Na dworze ślizgawica.... Dość jednego fałszywego kroku, aby upuścić to z ręki i dziesięcioro ludzi o śmierć przyprawić. Najlepiej byłoby odwieźć granat....

— Tak — odrzekł Dutailly, — ale gdzie pan dziś fiakra dostaniesz? Wszystkie konie zabrano do ambulansów.

— Pozwól pan — rzekł kapitan, — generał Schmice, który mnie właśnie odwiózł dziś do państwa, jada niedaleko stąd, u Brébanta. Powóz jego czeka przed restauracyą.... To mój dobry znajomy.... Za parę minut, najdalej za kwadrans, będę z powrotem i odwiozę to straszydło.

— O śpiesz pan, śpiesz! — prosiła pani Dutailly. — Będę w śmiertelnej trwodze, aż do pańskiego powrotu.

— Już lecę, szanowna pani!

Pochwycił swój płaszcz i kepi — i już go nie było.

W salonie wszyscy pozostawali niespokojni.

Pani Dutailly nie spuszczała przestraszonych oczu z morderczego narzędzia....

Upłynęła długa chwila nieznośnego wyczekiwania.

— Mój Boże — westchnęła pani Dutailly, — żeby on przynajmniej długo nie bawił.

— Bądź pani pewna — odezwałem się od okna, przez które wyglądałem, — że on bardzo długo zabawi, bo wogóle nie powróci już tutaj....

— Jakto? nie powróci?!

— Niezawodnie, moi kochani. Chcąc się dostać do Brébanta, powinien był zwrócić się w prawo, on zaś podążył w lewo i to bardzo szybko....

— Cóż to ma znaczyć?

— To ma znaczyć, że wasz kapitan jest pospolitym pieczeniarzem, a w dodatku niebezpiecznym intrygantem. I nie posiadam się z radości, że zdemaskowałem blagiera przy pomocy tego granata.

Przy tych słowach uderzyłem pięścią w zabójczy pocisk....

Nastąpiła eksplozya!...

Ale po sekundzie śmiertelnego przerażenia, nastąpił szalony wybuch śmiechu.

Tysiące cukierków rozsypały się z wnętrza granata po całym pokoju....

Granat był — czekoladowy.

Pani domu zdradzała chęć rzucenia mi się na szyję, czemu zapobiegając, ucałowałem jej rączki pulchne i tak zapobiegliwe....

W trzy miesiące później, para młoda — Anatol i Alicya — stanęła u ołtarza.

Obchodzą w tych dniach srebrne wesele....

Victorien Sardou.

Zmarli. W Badenweiter zmarł generał Gustaw Henryk Romanowski, jeden z najwybitniejszych inżynierów petersburskich, b. dyrektor kolei libawsko-romeńskiej.

W Szczawnicy bawiło po dzień 6 sierpnia 2221 osób.

W Zakopanem odbył się wczoraj, pod protektoratem JE. prezesa Koła polskiego, Filipa Zaleskiego, bal na zasilenie funduszu gimnazyum cieszyńskiego.

W niedzielę wieczorem w przepełnionej sali kasyna w Zakopanem wystąpiło lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“ z koncertem, pod kierownictwem p. Galla. Koncert miał nadzwyczajne powodzenie.

Nadzwyczajne zjawisko można było oglądać w nocy z piątku na sobotę między godziną 11 a 1 w Kołomyi. „Po dniu bardzo gorącym — pisze *Gazeta Kołomyjska* — powietrze ochłodził nieco około godziny 7 drobny deszczyk. Nastała zupełna cisza i niebo na południowo-zachodniej stronie wypogodziło się prawie zupełnie. Dopiero późnym wieczorem zebrały się groźne czarne chmury, nadciągające od północy. Wnet zaczęły z nich niemal bez przerwy wylatywać snopy światła elektrycznego wśród kanonady, niezbyt silnej, ale zato stałej i wśród ulewnego deszczu. Od czasu do czasu z chmurek, rozsianych po niebie, przelatywały iskry elektryczne do głównej i łączyły się z nią wśród charakterystycznego trzaskania. Naładowywana w ten sposób główna chmura, jakby akumulator, wyładowywała następnie elektryczność w formie wysyłanych ku ziemi salw piorunowych, które na szczęście szkody nie zdziałały. Zjawisko to, mimo późnej pory, obserwowane przez wszystkich mieszkańców miasta, trwało całe dwie godziny.

Budżet szkolny w Warszawie. Na utrzymanie zakładów naukowych w Warszawie przeznaczono w budżecie na rok 1897 sumy następujące: Na szkoły początkowe chrześcijańskie 68.650 rubli, na szkoły niedzielno rzemieślnicze 19.870 rubli; desinfekcya szkół kosztować będzie 1810 rubli; na szkoły starozakonnych przeznaczono 18.098 rubli; na równoległe oddziały w gimnazyum realnem 10.000 rubli, zapomoga na gimnazyum na Pradze 11.430 rubli i t. d.; ogółem koszta edukacyjne w Warszawie na rok 1897 przewidziano na 149.403 rubli.

z **Szczęście w nieszczęściu.** Przed dwoma laty niknęła z Warszawy 17-letnia urodziwa panna ***, córka biednego rzemieślnika. Poszukiwania rodziców nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Po roku dopiero stroskani rodzice otrzymali głuchą wieść, iż córka ich dała się namówić jakiemuś agentowi, który obiecując jej hojnie wynagrodzoną posadę, wywiózł do Brazylii, czy Argentyny. Naturalnie, dziewczę popadło w nieszczęście, brak zaś środków materyalnych nie pozwalał ojcu wyratować dziecka. W tych dniach dopiero córka dała znać o sobie. W obszernym liście opisuje całą swoją niedolę i straszne męczarnie, jakie przechodziła, dostawszy się do Buenos Ayres. Dwa razy usiłowała pozbawić się życia, lecz ją uratowano. W szpitalu, w którym leżała, poznała lekarza Polaka, człowieka żonatego, który zajął się jej losem i wydarł z szajki nikczemników. Wyzdrowiawszy, urodą swoją zwróciła uwagę przyjaciela doktora, bogatego plantatora, który się też z nią wkrótce ożenił. W końcu córka prosi o przebaczenie, a przysławszy znaczną zapomogę, obiecuje w roku przyszłym odwiedzić z mężem rodzinę. Jest to jedyny wypadek na tysiące ofiar, jakie pochłonęła południowa Ameryka.

Krokodyl w Olzy. Nadporucznik K. w Biały zakupił przed niedawnym czasem w menażeryi Klüdskyego, goszczącej obecnie w Biały, małego krokodyla za cenę 15 złr. Krokodyl otrzymywał pożywienie w domu, a pieczę nad nim sprawował służący oficera. Kilka dni temu polecił porucznik służącemu wymyć krokodyla na brzegu Olzy, gdyż zwierzątko, nie mając długo styczności z wodą, pokryte było grubą warstwą brudu i nieczystości. Zaledwo jednak krokodyl zobaczył wodę Olzy, wyrwał się gwałtownym rzutem z rąk żołnierza i zniknął w falach rzeki. Jakie są dalsze losy krokodyla, nie umie wyjaśnić nawet *Bielitzer Wochenblatt*, z którego czerpiemy tę wiadomość.

Samobójstwa na Węgrzech. W Budapeszcie zastrzelił się w dniu 10 b. m. porucznik 16 pułku huzarów, margrabia Artur Pallavicini. W pozostawionym do matki liście samobójca wyjaśnił, że powodem rozpaczliwego kroku jest miłość do jednej z pięciu sióstr Barrison, występujących obecnie w budapeszteńskiem Orfeum.

W miejscowości Abauj-Szanto zastrzelił się niejaki Józef Weber, świeżo z Ameryki przybyły. Weber, wypędzony przed laty przez swych rodziców z domu, wywędrował do Nowego Jorku. Tam poznał młodą kobietę, również emigrantkę rodaczkę, i poślubił ją. Powróciwszy przed niedawnym czasem do Węgier, uczynił, wskutek otrzymanych od krewnych swych wyjaśnień, odkrycie, że kobietą, przez niego poślubioną, jest jego rodzona siostra, która po śmierci rodziców wyjechała za ocean pod zmienionem nazwiskiem.

W łódce przez ocean. Donoszą z Paryża: Niemożliwa prawie wiadomość przychodzi nam z Hawru: Dwaj Norwegczycy, Ulon i Samuelson, którzy przed dwoma miesiącami wyruszyli z portu w New-Yorku, w zaledwie 6 stóp mierzącej łodzi, z zamiarem przepłynięcia do Europy, szczęśliwie wylądowali w Hawrze! Podróż trwała 62 dni. W d. 10 lipca, skutkiem szerzącej się burzy, łódź uległa przewróceniu. Z nadmiernym tylko wysiłkiem, jedną ręką pływając, podróżni zaledwie zdołali ją znów doprowadzić do porządku. W 5 dni później, dnia 15 lipca od 12 godzin byli już bez żadnego pożywienia, gdy napotkali okręt żaglowy, który udzielił im żywności i prowiantu. Będąc bez żadnych sposobów do życia, Ulon i Samuelson mają zamiar wystawić siebie i łódź swą w rozmaitych miastach Francyi.

Wyprawa Andréego. Śmiały aeronauta, który, jak wiadomo, podjął niebezpieczną podróż balonem do bieguna północnego, donosi, że z powodu przeszkód nie może w tej chwili zamiaru swego doprowadzić do skutku. Andrée czeka na wiatr południowy, który ponieść ma balon jego w kierunku północnym ku biegunowi. Dotychczas jednak wieje stale wiatr północny. Balon Andréego gotów był do podróży już 1 sierpnia. Śmiały podróżnik przypuszcza, że w tym roku z powodu niesprzyjających warunków będzie musiał zaniechać karkołomnej wyprawy. Depesze z Vadsö w Norwegii potwierdzają to przypuszczenie.

Zatopiony okręt. W r. 1811 nawiedziła Tryjest straszna burza morska. Ofiarą jej padła w porcie na kotwicy stojąca francuska fregata „Danaë“, która podczas burzy nagle z niewiadomej przyczyny wyleciała w powietrze. Eksplozya zniszczyła nietylko sam statek, który poszedł na dno, ale zrządziła także olbrzymie spustoszenia w porcie, gdzie wiele ludzi zginęło. Od tego czasu spoczywa na dnie morskiem kadłub tego okrętu, a jak stwierdzili nurkowie, miejsce to jest w pobliżu Molo San Carlo. Liczne dotychczasowe ze znacznym nawet kosztem podejmowane usiłowania wydobycia okrętu z dna morskiego pozostały dotąd bez skutku z powodu, że kadłub bardzo głęboko utkwił w mule. Pomimo to w ciągu bieżącego stulecia kilkakrotnie podejmowano ze strony prywatnej zamiar wydobycia statku, albowiem wiadomo jest, że w dniu zatonięcia miał on na pokładzie niemniej, niż trzy miliony franków w złocie, oraz kosztowności, przeznaczone dla pewnej francuskiej księżniczki, i rząd francuski znaczne kilkakrotnie wyznaczał za wydobycie okrętu i armat premie.

Katastrofa w górach. Z Insbruku telegrafują: Pod Steinach spadł wczoraj ze skały 14-letni syn urzędnika kolejowego Kottera. Młody uczeń odbywał wycieczkę w towarzystwie rodziców i sióstr i przy zrywaniu szarotki nachyliwszy się zbytnio runął w przepaść. Katastrofa stała się w oczach przerażonego ojca. Okrytego ciężkiemi ranami na głowie i bezprzytomnego chłopca wydobyło z przepaści dwóch niemieckich turystów i przeniosło do Steinach.

Szczątki rzymskiego obozu. Uczony niemiecki F. Knoke, zajmujący się od wielu lat badaniami śladów panowania rzymskiego w Germanii, ustalił przed laty dziesięciu teoretycznie plac boju w lesie teutoburskim, gdzie, jak wiadomo, Rzymianie pod Varrusem pamiętną ponieśli klęskę. Obecnie udało się temu badaczowi niemieckiemu odnaleść w istocie na wskazanym terenie w południowo-wschodniej części teutoburskiego lasu, pomiędzy miejscowościami Iburg i Habichtswald, przy klasztorze Leuden, oryginalny obóz rzymski z charakterystycznemi rowami i zaokrąglonemi wałami, tudzież czterema bramami. Wszystkie charakterystyczne cechy wskazują, że jest to drugi obóz, który Rzymianie założyli w lesie teutoburskim. Szczątki broni wskazują, że w miejscu tem stoczono bitwę. Znaleziono także w niewielkiej odległości od obozu wyniosłą mogiłę poległych. Według zgodnego twierdzenia historyków niemieckich, jest to głośne pole bitwy, gdzie Varrus zaprzepaścił rzymskie legiony. Bliższe szczegóły tego zajmującego historycznego odkrycia znajdują się w ogłoszonej świeżo broszurze F. Knokego: „Obóz Varrusa w Habichtswaldzie“. Berlin. Gaertner 1896.

Scena familijna. Z Paryża donoszą: Pani Massot, żona urzędującego w Marsylii zastępcy prokuratora, wywołała w gmachu sądowym wielki skandal, który stał się przedmiotem żywych komentarzy. Pani Massot zjawiła się w pałacu sprawiedliwości w godzinach, kiedy największy panował ruch osób interesowanych, i zapytywała kolejno sędziów i adwokatów podniesionym głosem: „Czy nie widziałeś pan mego męża? Przyjechałam umyślnie z Anglii odebrać temu rozbójnikowi moje dzieci“. Celem wyjaśnienia tego postępku ogłosiła p. Massot w dziennikach, że jej mąż, z którym oddawna żyje w separacyi, odkrył jej schronienie w Anglii, a przebrawszy się za kamerdynera, nawiązał stosunki z jej służącą i tą drogą uprowadził przemocą dzieci powierzone tej służącej.

Z nędzy aresztantem. Mieszka w Paryżu niejaki Seurat, biedak i włóczęga, który nieustannie tłucze szyby w sklepach, domach bogatszych i t. d. Co pewien czas aresztują go i sadzają do kozy, z czego jest wielce zadowolony. Przed kilku dniami znów skazano go na trzy miesiące więzienia, co przyjął radosnym okrzykiem: „Mam chleb na trzy miesiące!“ W dodatku, szklarze go błogosławią...

Fałszowane stufrankówki odkryto w Tunisie. Policya odkryła tam trzy tajne drukarnie i olbrzymie zapasy papieru, mające służyć na wyrabianie stufrankowych biletów. Gotowych biletów znaleziono 100.000 sztuk, które miały być puszczone w obieg.

Nieszczęśliwy wypadek. Aeronauta Karol Lilienthal, który onegdaj spadł w Berlinie wraz z swym aparatem latającym, umarł wczoraj skutkiem odniesionych ran.

Wybuch Wezuwiusza. Z Neapolu donoszą: Od piątku w południe w wybuchach Wezuwiusza zauważyć się daje wielkie nasilenie. Z krateru płynie lawa kilkoma strumieniami i zalała już całą dolinę Piano delle Ginestre. Tysiące podróżników spieszy do Pompei podziwiać to wspaniałe widowisko natury.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezes ministrów mianował starostami sekretarzy namiestnictwa: Władysława Pizara, Edwarda hr. Starzeńskiego i Bogumiła Szeligowskiego, oraz wicesekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, Stanisława Zimnego. Komisarze powiatowi: Jan Winiarski, Paweł Derenowski i dr. Stanisław Ustyanowski zostali mianowani sekretarzami namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Ludwika Dylskiego, dyrektorem urzędu katastralnego we Lwowie, zaś prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, Józefa Biskupa, wicedyrektorem powyższego urzędu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 sierpnia: „Marta“, op. Flotowa z pp. Korolewicz i Myszugą (przedostatnie przedstawienie operowe).

W piątek 14 sierpnia: „Życie paryskie“, operetka Offenbacha z p. Zimajer.

W niedzielę 16 sierpnia: „Straszny dwór“, op. Moniuszki z pp. Korolewicz i Myszugą (ostatnie przedstawienie operowe.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We czwartek 13 sierpnia: „Niniche“ po raz drugi z p. Zimajer.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, 8 sierpnia. Jako pilny czytelnik *N. Reformy*, leczący się w Krynicy, z podwójnem zajęciem odczytywałem każde pismo waszego korespondenta o pomienionem zdrojowisku. Szanowny korespondent dobrze czyni, że nie pochlebia i nie szczędzi zarzutów, może nawet cokolwiek zawiele naraz żąda, ale krytyka, byle sprawiedliwa, to jeden z czynników postępu, a postępu, rozwoju, całą duszą życzymy Krynicy, jak i wszystkim polskim uzdrowiskom, których ulepszenie zmniejszyłoby zwiedzanie zagranicznych wód. Ale inny brak uderzył mię w relacyach szan. korespondenta: oto zupełne pominięcie znakomitego niezaprzeczenie zakładu hydropatycznego dra Ebersa, i dlatego radbym, żebyście umieścili tych słów kilka, nie fachowych, nie dziennikarskich, ale natchnionych słusznością i prawdą.

Zakład rządowy, istniejący od lat 12 lub 13, pod umiejętnem i gorliwem kierownictwem specyalisty, człowieka nader sympatycznego, zdolnego i biegłego w swoim zawodzie, zyskał sobie zaufanie ogółu i cieszy się zawsze uznaniem i wdzięcznością pacyentów. Nadmieniam, że dr. Ebers jest szczególnie znakomitym lekarzem chorób nerwowych, jako były uczeń słynnego Charcot'a w Paryżu i specyalności tej od wielu lat oddany. Dobrze urządzone, choć na obecną frekwencyę już zaszczupłe łazienki hydropatyczne, w których odbywają się najrozmaitsze procedury według wszelkich wymagań dzisiejszej hydroterapii, kąpiele elektryczne, słoneczne, massaże itd. — tudzież budynek, w którym ordynuje lekarz kierujący z pomocą asystentów, leżą w miłej dolince, zwanej „Janówką“, urozmaiconej skwerami i drzewami. Tuż ponad nią wznosi się góra parkowa, na którą, zwłaszcza na niższe jej stopnie, a doskonałe chodniki, bez wszelkiego utrudzenia można się dostać, dla odbywania przepisanej po kąpielach przechadzki. Z drugiej strony powyżej Janówki idzie droga, przy której wznoszą się dwa obszerne budynki, o licznych mniejszych i większych pokojach, a nawet salonach z komfortem urządzonych: to pensyonat dra Ebersa. Gości w nim obecnie ośmdziesiąt kilka osób, a ponoś kto tu raz zamieszkał, jeżeli znowu za rok przyjedzie, nie zechce próbować innego pobytu. Położenie wysokie; — jest to jeden z dwu najwyższych punktów Krynicy, — i oddalenie od ściśnionego w dole zakładu kąpielowego i mieszkań więcej niż tysiąca ludzi, sprawia, że się tu oddycha najczystszem powietrzem. Z okien i ładnych balkonów, osnutych bujnem dzikiem winogronem, ma się widok szeroki na okoliczne góry, bądź z łanami najrozmaitszej zieleni, bądź okryte wyniosłemi świerkami, szumiącemi tak pięknie, jak gdyby śpiewały Stwórcy światów jakąś niemilknącą, uroczystą pieśń...

Przy jednym z domów dobudowany został przez dra Ebersa ładny pawilon, połączony z głównym budynkiem galeryą krytą. Tu mieści się sala jadalna i weranda, oraz pokój, w którym znajdujemy kilka dzienników, stolik do kart i szachy. Dyrektor zakładu, mimo nadmiaru pracy i trudów — liczba pacyentów jego w tym sezonie dobiega już do 400 — pamięta i o rozrywkach gości, i oto mamy prócz wymienionych, jeszcze kręgle i *lawn-tennis*, a na sali często ożywione zebranie z muzyką, deklamacyą i pogadanką, albo ochocze tańce.

Wiadomo, jak ważną dla zdrowia rzeczą jest dobre i hygieniczne odżywianie się — kuchnia pensyonatu pod kontrolą doktora jest ściśle hygieniczną, a przytem obfitą i mogącą nawet wymagających zadowolnić tak doborem, jak i przyrządzeniem potraw. Służba jest karna, zwinna, a cicha i chętna. Istotnie złej woli by trzeba, żeby się tu skarżyć.

Powyżej zakładu, przy drodze wiodącej do Tylicza, a zwanej Nowym Światem, urządził dr. Ebers kąpiele rzeczne na Kryniczance, z których za małą opłatą korzystać mogą wszyscy goście Krynicy. Z chodnika Sieglera na górze parkowej prowadzi wygodna droga przez las na tak zwaną Wojnaczkę, wysoko położoną, z uroczemi widokami i łączy się z gościńcem, którym schodzimy stamtąd do pensyonatu.

Nakoniec najważniejszą a dobrą wiadomością dzielę się z czytelnikami: oto, że w jesieni już rozpoczną się tu roboty około nowych wodociągów, które na przyszły rok zakład hydropatyczny, a i całą Krynicę zasilą wyborną, czystą wodą źródlaną.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 11 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·28. Pszenica węgierska od —·— do 7·27. Żyto od 5·50 do 6·10. Żyto węgierskie od 0·— do 6·25. Jęczmień od 5·— do 5·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od —·90 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Lwów, 11 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 4·90 do 5·10. Jęczmień browarny 5·— do 5·10. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Owies 5·— do 5·30. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch —·— do —·—. Wyka 4·— do 4·50. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·25. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 25·— do 35·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (11 b. m.) zapowiedziano 7357 a przypędzono 6850 świń. Z tego było 2753 świnek i 4097 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 43 ct. do 44 ct., wyjątkowo po — ct., średnie po 41 ct. do 42 ct., lekkie po 38 ct. do 40 ct., świnki po 35 ct. do 44 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·7 mm	741·3 mm	740·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+15°,0	+17°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NNE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	93 %	84 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 12 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 5 sierpnia 1896 L. 148 dz. u. p., mocą którego utworzono nowe starostwa w Podgórzu i w Strzyżowie. Okręg starostwa w Podgórzu obejmuje powiaty sądowe podgórski i skawiński, które wydzielono z okręgu starostwa wielickiego, a okręg starostwa w Strzyżowie obejmuje powiaty sądowe strzyżowski i frysztacki, wydzielone ze starostw rzeszowskiego i jasielskiego. Do starostwa wielickiego należeć będą zatem odtąd jedynie powiaty sądowe wielicki i dobczycki, do starostwa rzeszowskiego powiaty sądowe rzeszowski, głogowski i tyczyński, a do starostwa w Jaśle powiaty sądowe Jasło i Żmigród. Oba nowe starostwa rozpoczną urzędowanie dnia 15 września b. r.

Kolonia, 12-go sierpnia. *Köln. Ztg* donosi, że rokoszanie na Krecie ogłosić mają niebawem powstanie na całej wyspie.

Jeżeli mocarstwa nie podejmą wspólnej akcyi, należy spodziewać się najgorszych następstw.

Rzym, 12 sierpnia. *Opinione* daje do zrozumienia, że rokowania pokojowe z Menelikiem odnosiły się do dwóch punktów: do linii Mareb i do uwolnienia jeńców. Myśli protektoratu zaniechano zupełnie. Rząd przyjął propozycyę generała Baldissery, aby ufortyfikować Gurę, a z Massawy do Gury wybudować kolej, prowadzącą przez Kajakor. Kolej ta ma później dochodzić do Aduy.

Wenecya, 12 sierpnia. Zapewniają, że upoważniony reprezentant greckiego komitetu rewolucyjnego przybył tutaj z Aten, celem zbierania pieniędzy na wojnę na Krecie. Reprezentant ten zwiedzi także inne miasta, gdzie znajdują się kolonie greckie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 sierpnia. *Dziennik rozp. wojskowych* ogłasza: Marszałek-porucznik generał Probszt, mianowany został komendantem 12 korpusu i generałem dowodzącym w Hermanstadzie.

Ischl, 12 sierpnia. Austro-węgierski poseł w Atenach bar. Kosjek powrócił wczoraj w południe do Aten.

Berlin, 12 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi, że prezydent rządowy we Wrocławiu wydał rozporządzenie, według którego dozwolony został przywóz koni z Austro-Węgier przez urząd cłowy w Tantschendorf.

Paryż, 12 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Porta odrzuciła żądania Kreteńczyków i oświadczyła, iż chce się trzymać tylko traktatu halepskiego i udzielić ogólnej amnestyi.

Król grecki konferował wczoraj długo z prezydentem ministrów, ministrem wojny i ministrem spraw zagranicznych. Konferencyi tej przypisują wielkie znaczenie.

W okręgu Herakleion na Krecie panuje zupełna anarchia. Muzułmanie podpalili znów cztery miejscowości, przyczem spaliło się kilka osób.

Londyn, 12 sierpnia. *Daily Chronicle* donosi, że Anglia i Rosya przyszły już do porozumienia w sprawie kreteńskiej, lub też porozumią się niechybnie już w czasie najbliższym, w jaki sposób Armenię i Kretę od ucisku Turcyi, bez naruszenia pokoju europejskiego, uwolnić mogą. Dziennik angielski daje do zrozumienia, że armia rosyjska w Armenii, a flota angielska na Krecie, starać się będzie o wymiar sprawiedliwości.

Londyn, 12 sierpnia. Królowa oświadczyła, że, jeżeli było jej danem panować dłużej niż innym królom angielskim, życzyłaby sobie odroczyć uroczystość jubileuszową, dopóki nie skończy 60 roku panowania.

Rzym, 12 sierpnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Drezna, że hr. Turynu weźmie udział w manewrach saskiej kawaleryi, które się odbędą z końcem bieżącego miesiąca.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Zatargom granicznym z Bułgaryą nie przypisują tutejsze koła żadnego znaczenia. Wymieniane miejscowości są oddawna spornemi punktami granicznemi. Bułgarska agencya w Konstanstynopolu uczyniła Porcie propozycyę, aby obie strony wysłały po dwóch oficerów na miejsce zatargów. Zadaniem mięszanej komisyi byłoby wyjaśnienie sporu na podstawie karty granicznej.

Między wojskiem a greckiemi oddziałami powstańczemi ponawiają się nieprzerwanie mniejsze starcia. — Za oznakę bliskiego końca rozruchów w Macedonii uważane jest rozproszenie się większych band na drobne oddziały po 18 powstańców. — Wielu powstańców ukrywa broń i stara się uchodzić za spokojnych podróżnych.

Wiadomości, nadeszłe z Krety, potwierdzają, że do Anapolis, oddalonego o dwie godziny drogi na wschód od Kanei, wtargnęło 1.500 mahometan. Napastnicy splądrowali domy, a cztery kościoły zbezcześcili. 32 chrześcijan zabito; między nimi trzech księży. Jeden z księży został żywcem spalony. Z Kandyi wysłany został batalion wojska do Anapolis. Ciało konsularne w Kanei usiłowało nakłonić Abdullah-paszę, aby udał się do Kandyi. Abdullah oparł się namowom, zasłaniając się brakiem rozkazu. Zachodzi obawa represaliów ze strony chrześcijańskiej ludności.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Wskutek zajść w Anapolis wydał sułtan surowe rozporządzenie w celu stłumienia ruchów mahometańskiej ludności. Zadaniem misyi Zihni paszy na Krecie jest zbadanie ogólnego położenia, oraz prac zgromadzenia narodowego. Na tej podstawie mają być zarządzone odpowiednie środki. Zihni'emu towarzyszy prócz Ibrahima paszy także członek trybunału kasacyjnego, Ikiades effendi.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Towarzyszący Zihni paszy, generał dywizyi Ibrahim pasza, został mianowany komendantem wojskowym Krety w miejsce Abdulaha paszy.

Ateny, 12-go sierpnia. *Asty* ogłasza telegram, według którego pod Vodena w Macedonii powstańcy po 4-godzinnej walce pobili Turków na głowę. Bandy greckie wkraczają coraz dalej do Macedonii.

Belgrad, 12 sierpnia. Król nie zgodził się na przyjęcie deputacyi stronnictwa radykalnego *in corpore*. Przyjął jednak po kolei pięciu członków deputacyi, a między nimi Pasicza. Król oświadczył Pasiczowi, iż sam również zajmuje się sprawą konstytucyi, która z początkiem najbliższego roku zostanie załatwiona.

Cetynia, 12 sierpnia. Ks. następca tronu Daniło, odjechał do Antivari na powitanie włoskiego następcy tronu.

Algier, 12 sierpnia. W lasach koło Sukara wybuchł pożar, który zniszczył także żniwa na okolicznych polach. Spłonęły liczne chaty krajowców. W płomieniach zginęła rodzina, złożona ze sześciu osób.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Dotąd stwierdzono tutaj 226, a w Chicago 76 porażeń słonecznych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	61
Zjednoczony dług w srebrze	101	61
Austryacka renta złota	123	55
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	970	—
Akcye kredytowe	360	25
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67 1/2
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	50 1/2
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 12 sierpnia. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·85. Pszenica na wiosnę 6·74. Owies na wiosnę 5·60.

Wiedeń, 12 sierpnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4 1/2 % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 złr. 250·25 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 963.

Berlin, 12 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 226·50 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

L. 2422.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jaśle przedłuża konkurs na posadę **sekretarza Rady powiatowej** do dnia 31 sierpnia b. r. włącznie.

Płaca roczna wynosi 1200 złr., trzy dodatki pięcioletnie po 120 złr., prawo do emerytury po 35 latach.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, a po roku zupełnie zadowalniającej służby stabilizacyę udzieli Rada powiatowa.

Kandydaci do podań winni dołączyć.

1) Dowód, że złożyli ze studyów prawnych przynajmniej 2 egzaminy państwowe na jednym z uniwersytetów w kraju. 1740 1 3

2) Dowód, że odbyli dwuletnią praktykę przy jednej z władz politycznych, sądowych, autonomicznych, u adwokata lub notaryusza.

3) Metrykę urodzenia, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Z Wydziału powiatowego.

Jasło. 8 sierpnia 1896.




Marka ochronna.



C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40 / 4.55 / 5.05 / 5.11	rano pociąg mięsz. z Krakowa (P. Zw.) / „ ze Zwierzyńca / „ z Podgórza Płaszowa / „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
6.31 / 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, a od 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa (Zwardonia).
8.00 / 8.13 / 8.19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa / „ 1014 z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopane), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.50 / 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenie w Podgórza Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie do Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 / 8.54 / 9.05 / 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (P. Zw.) / „ z Zwierzyńca / przed poł. poc. osob. Nr. 9 z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 / 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 / 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa / po „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 / 3.03 / 3.10 / 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (P. Zw.) / „ z Zwierzyńca / „ z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 / 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 / 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. / „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 / 7.30 / 7.40 / 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa / „ z Zwierzyńca / „ osob. z Podgórza Pł. / „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 / 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 / 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 11 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 / 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 / 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6.04 / 6.11 / 6.28 / 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ mięszany Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Suchy od Żywca, w N. Sączu od Orłowa i od 1 Czerwca do 30 września od Koszyc.
6.52 / 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 / 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. / „ Płasz.	**z Suchy:** ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 / 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 / 10.41 / 10.51 / 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ Zwierzyńca / „ Krakowa (P. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 / 11.15	przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Sącza.
2.45 / 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 / 4.18 / 4.29 / 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ mięszany Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy od Zwardonia i Żywca.
6.27 / 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie od Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.33 / 7.39 / 7.55	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza Pł. / „ przyst. / „ 24 Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.16 / 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Chyrowa, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Koszyc.
8.53 / 8.59 / 9.08 / 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. / „ Płasz. / „ Zwierzyńca / „ Krakowa (P. Zw.)	**z Oświęcimia,** ma połączenie w Skawinie z Podgórza od Kalwaryi i Wadowic i Bielskiej, w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 / 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.